Nr. 197. Kraków, Wtorek dnia 21 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 20 listopada.

Działalność delegacyi naszej w sprawach wojskowych.

Na zarzuty czynione delegacyi naszej co do zbyt małej czynności jej i troskliwości w sprawach wojskowych, tyle ważnych i tak wielkim ciężarem na kraj spadających, otrzymujemy z kół kompetentnych uwagi, które podajemy poniżej.

Wobec tych uwag jesteśmy nieco w drażliwem położeniu, za punkt bowiem wyjścia biorą one nasz artykuł o „wydatkach wojskowych,“ który skonfiskowanym został przez c. k. Prokuratoryę, na razie nie mamy więc przyłożenia krytycznej miary co do uwag nadesłanych, a nadewszystko możności podniesienia punktów, na jakie w uwagach nie znajdujemy żadnej niestety objaśniającej odpowiedzi.

Sprawa jest tak ważną sama przez się, a radość nasza z odezwania się głosu kompetentnego tak wielką, że nie sprawiają nam przeszkody do ogłoszenia uwag zarzuty przeciw nam podniesione: niesprawiedliwe, gołosłowne i lekkomyślne w nich zawarte. O głównym zarzucie takim jeszcze w końcu wspominamy, a tymczasem po opuszczeniu bukietu tychże we wstępie — dajemy miejsce uwagom:

„...Podczas gdy delegacya węgierska cały budżet wydatków wspólnych na utrzymanie wojska i marynarki i oraz na kierunek sprawami zagranicznemi w 1883 r., uchwaliła teraz prawie zupełnie według projektu rządowego, gdyż tylko o 80.000 złr. zmniejszyła rządowy projekt tych wydatków wynoszących ogółem 117 mil. złr., podczas gdy cała, oprócz delegatów polskich „prawica“ delegacyi austryackiej nie chciała ani o grosz zmniejszyć sum, których się rząd domagał, i niezapuszczała się nawet w bliższe ich badanie, a lewica tej delegacyi zachowywała się biernie, — jedni tylko delegaci polscy wzięli pod ścisłe badanie cały rządowy projekt budżetu i tylko oni projektowali w tym roku zmniejszenie tych wydatków, które, ich zdaniem, można było zmniejszyć bez ujmy dla sił zbrojnych monarchii i dla gotowości ich do boju. I tak del. Czerkawski wniósł jako sprawozdawca z budżetu wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny, zmniejszenie w r. 1883 tych wydatków o cały milion złr., proponując rozdzielenie na lat parę żądanych sum na *uzupełnienie aptek wojskowych*, na działa dla uzbrojenia Poli i na *przygotowanie zapasu ładunków*. Wnioski jego upadły, gdyż prócz delegatów polskich i del. Demla, nikt go nie poparł. Del. Grocholski jako sprawozdawca z wydatków na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercogowinie udowodnił rachunkiem, że bez żadnej ujmy w dobrem wyżywieniu żołnierzy, można zmniejszyć wydatek na utrzymanie tam wojsk o 100.000 złr. i przeprowadził uchwalenie przez komisyę delegacyi tego zmniejszenia wydatków, pomimo energicznej opozycyi ministerium wojny. Proponował także zmniejszenie w roku przyszłym o 120.000 złr. wydatku na budowę mostu na Sawie, przedstawiając możność rozłożenia tego wydadku na lat dwa; lecz z tym wnioskiem nie utrzymał się przy obradach komisyi. Głosowali także delegaci polscy za zmniejszeniem o 80.000 złr. wydatków na marynarkę wojenną, zmniejszeniem możebnem bez ujmy w siłach morskich, i zmniejszenie to uchwalonem zostało. Nadmienić tu należy, że wyżej wspomniane wnioski o zmniejszenie niektórych wydatków, stawiane przez tych delegatów polskich, którzy byli członkami komisyi budżetowej, postawione były w skutek uchwał powziętych na poprzednich poufnych naradach wszystkich dziewięciu delegatów polskich.

„Bezzasadne także, z fantazyi autora wysnute a z rzeczywistemi faktami niezgodne są inne ogólnikowe zarzuty czynione przez autora artykułu delegatom polskim, iż nie troszczą się o „danie należytego obywatelstwa w armii żywiołom naszym krajowym,“ ani o to „czy utrzymanie armii chociaż w części przyczynia się do podtrzymania ruchu ekonomicznego w kraju“.

„Zarzuty te są, jak powiedziałem, bezzasadne i sprzeczne z rzeczywistemi faktami, których tu kilka przytoczę. Przy uchwalaniu w 1869 ustawy o służbie wojskowej i o organizacyi sił zbrojnych, posłowie polscy wytrwale żądali, aby językiem komendy i językiem służbowym obrony krajowej w Galicyi był język polski. Poźniej dopominali się kilkakrotnie, aby w szkołach wojskowych wykładano język polski jako obowiązkowy. Także kilkakrotnie użalali się o to, że do szkół wojskowych nie jest w należytym stosunku przypuszczana młodzież polska, chociaż uzdolniona do wejścia do tych szkół; a gdy minister wojny twierdził, że zdarza się niekiedy, iż zgłaszająca się młodzież nie może być do tych szkół przyjęta z powodu niedokładnej znajomości języka niemieckiego, domagali się, aby od młodzieży polskiej zgłaszającej się do szkół wojskowych nie wymagano dokładnej znajomości języka niemieckiego. Przy uchwalaniu sum na pesye dla oficerów dymisyonowanych, wytykali delegaci polscy, że wyższym oficerom polskiej narodowości dają często dymisyę bez uzasadnionych powodów. Wobec tych faktów, bezzasadnym jest zarzut, jakoby delegaci polscy nie troszczyli się o to, iżby „żywiołom naszym krajowym przyznano w armii należyte obywatelstwo.“

„Dają się słyszeć niekiedy zarzuty, że stosunkowo bardzo mało uzdolnionej młodzieży polskiej obiera zawód wojskowy, wysłużywszy tylko obowiązkowe lata, opuszcza służbę wojskową, chociaż niektórzy z pomiędzy tej młodzieży, mogliby z pożytkiem dla siebie i dla kraju, pozostając dłużej w służbie, dojść do wyższych stopni. Ależ zachęcanie do tego, jeżeli jest potrzebnem, należy nie do delegatów polskich, ale do publicystyki krajowej.

„Sprzecznym także z faktami jest zarzut, jakoby polscy członkowie delegacyi nie troszczyli się o to wcale, aby „utrzymanie armii przyczyniało się choć w części do podtrzymania ruchu ekonomicznego w kraju.“ Gdy przed dziesięciu laty minister wojny zaprowadzał reformę w dostarczaniu mundurów i obuwia dla wojska i na drodze licytacyi oddawał tę dostawę wielkim spółkom, które się podjęły dostarczać po najniższych cenach tych przedmiotów stosunkowo dobrych, zaś potrzebę przyjęcia tego sposobu zaopatrywania potrzeb armii udowadniał matematycznie wykazując liczbami, o ile jest tańszy dla skarbu publicznego a lepszy dla wojska, a przedstawiał, że minister wojny i skarbu muszą przedewszystkiem mieć te dwa względy na oku; pomimo tego delegaci polscy i delegaci z innych krajów monarchii dopominali się uporczywie, aby nie spuszczać także z oka dobra produkcyi krajowej i przynajmniej część potrzeb wojska zaopatrywać z miejscowych warstatów lub zakupnami od krajowych rzemieślników. Rezolucye w tym względzie uchwalała kilkakrotnie delegacya austryacka. Przyznać zaś należy, że drobni dostawcy krajowi dostarczaniem dla wojska niekiedy bardzo lichych wyrobów, dostarczyli ministrowi wojny argumentów za jego systemem a przeciw żądaniom delegacyi. Pomimo tego delegaci polscy i delegaci z innych krajów monarchii ponawiają żądania, aby o ile możności wojsko zaopatrywać produktami i wyrobami krajowemi. Że administracya wojskowa żądanie to spełnia po części w Węgrzech, jest to zasługą rządu węgierskiego, który czynniej niż rząd austryacki, zajmuje się podźwignieniem produkcyi krajowej i skuteczniej niż rząd austryacki, umie popierać u centralnych władz wojskowych żądania węgierskich ciał reprezentacyjnych, znajdujące także silniejsze całej ludności królestwa węgierskiego poparcie, niż ciała reprezentacyjne w Galicyi i w innych krajach austryackiej połowy monarchii. Zresztą także producenci i fabrykanci węgierscy zajmują się czynniej podniesieniem produkcyi i fabrykacyi krajowej i występują solidarniej, niż producenci w Galicyi, którzy mniemają, że wszystko za nich ktoś zrobi.“

Mimo najszczerszej chęci, powiedzieć nie możemy, aby nas zadawalniała ta streszczona działalność naszej delegacyi w obrębie sprawy najgłębiej niezawodnie sięgającej w dobrobyt krajowy, w związek kraju naszego z monarchią, w przyszłość naszą polityczną.

Poruszyła się poczciwa i patryotyczna dusza autora na odgłos zarzutów czynionych w tyle ważnej sprawie. I to też z całych tych uwag, to jedno, najmocniej cieszy — służy bowiem za rękojmię, że wśród innego szczęśliwszego położenia nie zabraknie u nas gorliwości przy rozwiązaniu zadań z losem narodu związanych. Do szczegółów wrócimy nie raz jeszcze.

Teraz co do wstępnych zarzutów odnoszących się do przemówienia naszego prezydującego delegacyi, Jego Excellencyi Dra Smolki. — Zarzut jest niesłusznym, abyśmy niewiernie oddali bądź myśl, bądź słowa przemówienia Jego Excellencyi. Zamiast przemówienie to zasuwać innem przemówieniem, radzimy autorowi artykułu porównać to przemówienie na zamku budapeszteńskim z dynastyczną przemową pana Ludwika Tiszy, prezesa delegacyi węgierskiej — zestawienie to w swoim czasie w naszej „Gazecie“ zrobionem także było — a przekona się, że i słowa wiernie oddane i duch przemówienia ściśle utrzymany.

Autor uwag powiada także, że wcale nie udowodniono przez nas, że prezes „Smolka oświadczeniem swojem chociażby bezwzględnej gotowości do ofiar zaangażował z góry postanowienia polskich członków delegacyi.“ Przebóg, czyż nam chodzi o adwokackie udowodnienia, lub o winę jaką! Czy my oskarżamy kogokolwiek, czyżbyśmy się odważyli obwiniać Jego Excellencyę Dra Smolkę! My konstatujemy tylko. Nam się wydaje zaś, że każdy polak, *uważany za koryfeusza przez swoich*, każdem publicznem wystąpieniem swojem angażuje *politycznie* polaków, angażuje tem silniej, im bardziej za koryfeusza jest uważany i im wyższe jest jego stanowisko, im chwila uroczystszą. Czyż pogląd ten miałby być nieuzasadnionym już według najnowszej nauki politycznej, wytworzonej w kołach naszych delegacyjnych?!

Zbliżający się odjazd b. metropolity arcybiskupa lwowskiego J. Excel. ks. Sembratowicza poruszył sprawę podniesienia Unii w umysłach.

Komunikują nam kilka uwag osób kompetentnych w tej sprawie najważniejszej dla przyszło-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 20 listopada.

6)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VII.

Konstantynopol podczas Ramazanu. — Ś. Zofia. — Widok jej zewnętrzny i wrażenie wnętrza. — S. Vitale w Rawennie. — Bazylika i meczet. — Kolumny, galerye, mozaiki, kopuły. — Pobożni i kazanie. Fontanna sułtana Achmeda. — Muzeum Janczarów. — Tramwaje w Stambule, kawa i tytoń. — Ich męczennicy. — Nargile. — Tureckie śródmieście. — Meczet tulipanów i meczet Abdul-Medżyda. — Cyrkuły greckie. — Mury miasta. — Zamek siedmiu wież i łączące się z nim wspomnienia. — Okolica Stambułu. — Przylądek Czartowski. — Lokomotywa w pustyni. — Ogrody i cmentarze. — *Balukli* i legenda o rybach. — Grobowiec Alego-Baszy. — *Seliwri-Kapussi* i wyłomy Mahometa II. — *Mewlewihane i tekije* derwiszów. — Wieże Anthemiusa, bramy *Thetarte* i Ś. Romana. — *Polyandria.* — Przechodnie i bezpieczeństwo na ulicach. — *Chavsias.* — *Hebdomon.* — *Kilissi-dżami* i ścienne malowidła. — Pokrewieństwo ich ze szkołą Giotta. — Okolice meczetu Ejuba i ich charakter. — Cmentarze muzułmańskie w Konstantynopolu. — Meczet i grób Chorążego Proroka. — Brzegi Złotego Rogu. — Balata i żydzi. — Fanar. — Jego dzieje i obecny charakter.

(Dalszy ciąg.)

Wychodzę pośpiesznie z wilgotnych murów; zatrzymuję się chwilę nad brzegiem morskim, przy którym kilku rybaków siedzi nieruchomo, jak posążki bożków japońskich; rzucam okiem na szeroką płaszczyznę wodną, na której krańcach, daleko, bieleją szczyty azyatyckich pagórków. Przedemną wielka, naga płaszczyzna, zarosła miejscami trawą spaloną i pękami ziół stepowych. Silny zapach macierzanki przenika powietrze, mieszając się z ostrą solną wilgocią morza. Kilka samotnych platanów zieleni się tu i owdzie na stepie, przez który przechodzą ukośnie szyny kolei idącej do S. Stefano i Adryanopola. Cicho zupełnie — nawet ptaki gnieżdżące się po murach, skryły się w zielonych gałęziach przed południową spiekotą. Tylko fale uderzają z lekkim, monotonnym pluskiem i z wnętrza miasta od bliskich greckich cyrkułów wiatr przynosi jakieś szmery niewyraźne, stłumione wybuchy śmiechów i krzyków. Daleko na końcu płaszczyzny coś zieleni się i bieleje — to wioska ormjańska nad morzem a dalej jeszcze na samym końcu widnokręgu widać zakręcającą się linię brzegów i górzysty przylądek Czartowski, *Szeytan-Burnu*.

Ani żywej duszy na całej tej przestrzeni. Budki strażników kolejowych puste, tylko osłów kilka pasie się na burzanach i wyrostek w łachmanach śpi wyciągnięty leniwie pod platanem cienistym, z uśmiechem na ustach. Naraz słychać świst i turkot — z pomiędzy murów wysuwa się łańcuch czarny, wijący się szybko wężykiem naprzód, wśród kłębów pary — o pareset kroków od Zamku Siedmiu Wież pociąg przelatuje — z okien migają czerwone fezy i fijoletowe feredżi damskie obok strusich piór i cylindrów. To ten świat nowy, co po tamtym krwawym i miotającym się bezsilnie w drgnieniach przedśmiertnych, obejmuje dziś spuściznę. „La civilisation remplaçant le barbarie“ powiedziałby mój gospodarz z Pery z tryumfującym uśmiechem. Mnie jednak do uśmiechu usta jakoś układać się nie chcą. I choć po tej drugiej zmorze posępnej, jaka mnie spotyka od rana, smok ognisty robi wrażenie trzeźwiące, epilog ten nie zadawalnia, nie wystarcza, jakby nie wystarczył dla zwycięzców z pod Lepantu i Wiednia.

Wzdłuż murów powracam nazad ku bramie, którą wyszedłem z miasta, mijam ją i idę dalej pod górę. Z jednej strony step ciągnie się jeszcze, przeszywany tu i owdzie ogrodzeniem, za którem zieleni się ogród warzywny; z drugiej gęste klomby fig i plantanów czepiają się po wałach, cmentarze cisną wśród cyprysów z czerwonemi wierzchołkami kamiennych nagrobków; po nad szerokiemi od łamami murów zwieszają się powoje i róże polne. Ale oto płaszczyzna pusta już znikła, naprzeciw miejskich baszt i wałów ciągną się linie murów białych, zamykających grunta ormiańskiego i greckiego szpitalu; dalej z pagórka otoczonego wieńcem muzułmańskich cmentarzy, wygląda cmentarz chrześciański *Bałukli*, z kaplicą grecką przy klasztorze i źródłem, ukrytem w podziemiu ciemnem i wilgotnem, pełnem rybek czerwonych pływających w wodzie. Młody pop, będący na straży, opowiada podróżnym z uśmiechem na pół drwiącym sławną legendę o tych rybach, od których klasztor wziął swoją nazwę.

Legenda ta illustruje w zabawny sposób dziecinną wiarę greków w swoje siły i niemożność przegranej w ostatniej godzinie walki z niewiernymi. Do mnicha, który na tem miejscu ryby smażył w kuchni klasztornej przybiegł sługa przerażony z wiadomością, że turcy wdarli się już do miasta. „Chybaby ryby moje ożyły i nazad wskoczyły do wody mógłbym tej baśni uwierzyć“, zawołał braciszek kucharz w szowinistycznym zapale — i oto patrz: rybki wszystkie napół przysmażone, pół czerwone pół brunatne zatrzepotały się, wyskoczyły z tygla i plusnęły do cysterny.

Niżej wśród cyprysów muzułmańskiego „ogrodu zmartwychwstania“ pięć białych słupków zakończonych turbanami zatrzymuje oko — tam w ciszy wiecznej spoczywa głowa lwa albańskiego, krwawego Alego-paszy wśród głów trzech synów i synowca Mechmeda. „Tutaj leży głowa przesławnego Alego-paszy z Teleben, gubernatora Janiny, który więcej pięćdziesięciu lat pracował dla niepodległości Albanii.“ Tak głosi napis umieszczony na środkowej kolumnie przez tego biednego derwisza Solimana, przyjaciela Alego z lat młodych, który sam jeden pozostał mu wiernym po zgonie i kupiwszy głowy krwawe zawieszone na gwoździach w pierwszej bramie seraju, tu je schronił wśród traw i cyprysów.

Mijam Silivri-Kapussi, bramę wychodzącą na drogę do Selimbryi, z dwoma ośmiokątnemi basztami po bokach z gromadką dzieci, bawiących się obok z wesołemi krzykami, na tych samych miejscach może, na których dawniej wielkie działa Orbana wybijały wyłomy olbrzymie w murach rozpaczliwie bronionych.

W tych okolicach miał się znajdować jeden z owych trzech wyłomów, przed ostatniem oblężeniem jeszcze zrobionych, przez które konno chciał wojska swe wprowadzać Mahomet II, nie spodziewając się ostatecznej bohaterskiej obrony Konstantyna. Dalej znów brama Mewlewi-hane, najeżona czworobocznemi basztami, na których napis barbarzyńską łaciną pełną błędów mówi o Justynie II. i Zofii, t. j. o V w. — nowsi archeologowie jednak przypisują go znacznie późniejszym czasom, uchylając w ten sposób od epoki tak jeszcze bliskiej klasycznych tradycyj i wspomnień — robiony jej z tego powodu zarzut intelektualnego zdziczenia. Naprzeciw tej bramy po za polem i ogrodami znajduje się słynny tekie derwiszów Mewlewi (tańczących), od którego nazwę bierze brama.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ści kraju.—I tak, jeden z kapłanów unickich, którego nazwisko jest na wszystkich ustach, gdy mowa o najpomyślniejszym rozwoju sprawy, utrzymuje, że po akcyi, jaka do sprawy religijnej unii wprowadziła żywioły nienawiści politycznej i społecznej, zbliżenia obrzędowe do obcego kościoła i ciążenie narodowe ku obcemu państwu, niezbędnem jest przedewszystkiem pozbycie się tych zgubnych żywiołów rozkładowych w sprawach kościoła. Pracy tej dokonać może tylko kapłan apostolskim duchem przejęty, obeznany doskonale z zaszczepionemi zgubnemi wpływami, poświęcony zadaniu całkowicie i uposażony jako *Delegat Apostolski* władzą czasową szczególną.

Co do *dalszych* normalnych środków i podniesienia kościoła uniackiego, to zapatrywania sfer duchownych uniackich mają być mniej więcej jednostajne a wszystkie opierać się na zasadach osłonięcia Unii od niebezpieczeństw wyznaniowych prawowiernością katolicką względem Głowy kościoła a od niebezpieczeństw kościoła względem panującego monarchy, od narodowych zaś zaprzestaniem nieprzyjaznej rywalizacyi narodowościowej z narodowością polską przy utrzymaniu wszystkich właściwości i praw narodowościowych ruskich wyznawców Unii.—Powszechnem ma być przekonaniem, że przy zapewnieniu bezwarunkowego uznania dla tych zasad — niezbędnem jest ściślejsze religijne wychowanie duchowieństwa, podniesienie stanowiska kapituł i żywszy ich związek z organizmem krajowym i polepszenie bytu materyalnego parafialnego kleru, bądź przez podniesienie kongruy, bądź przez lepszą organizacyę wikaryatu parafialnego.

Naturalnie, że skutek wszystkich zasad i środków normalnych rządów kościołem uniackim zależnym jest od pozbycia się żywiołów rozkładowych, dzisiaj zaburzających całą hierarchię grecko-unicką i pokój religijny wyznawców. Dlatego też, przedstawienia i decyzye władz politycznych, powołanych do strzeżenia pokoju religijnego i bezpieczeństwa państwa, *są w tej chwili najważniejszemi w tej sprawie*. One warunkują bowiem, można powiedzieć, sferę działalności i skuteczność środków religijnych.

Sprawy szkolne.

Niższe szkoły rolnicze.

Na tegorocznej sesyi uchwalił sejm polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych i otworzył kredyt 10,000 złr. na urządzenie dwóch takich szkół (w Horodence i w Buczacko-Zaleszczyckim oddziale Towarzystwa gospodarskiego). Wskutek tej uchwały, jak donosi „Gazeta Lwowska“, zgromadzi się niebawem w Wydziale krajowym osobna ankieta, której zadaniem będzie omówienie sposobu i szczegółów organizacyi takich szkół. Jako jeden z substratów dla tych obrad posłuży — zdaniem tego dziennika — opinia komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, opracowana na podstawie wniosków, które komitetowi przedstawiła zwołana w tym celu komisya, opierając się na licznych spostrzeżeniach tak w kraju jak i za granicą w tej mierze poczynionych. Sądzimy jednak, że ankieta skorzysta również z opinii komitetu *Krakowskiego* Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w tej materyi wydanej, którą w swoim czasie podaliśmy w naszym dzienniku.

Treść opinii komitetu *galicyjskiego* Towarzystwa jest następująca:

Niższe szkoły rolnicze, przeznaczone do kształcenia przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych i pomocników gospodarczych jak n. p. dozorców folwarcznych, dozorców robót w polu i t. p., zakładane być powinny tylko przy większych i dobrze prowadzonych gospodarstwach, które stanowiłyby główny środek naukowy demonstracyjny dla uczniów. Organizacya niższych szkół rolniczych powinna być zdaniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego taką, jaka dla szkoły parobków i dozorców gospodarskich zaprowadzoną była. Potrzebne jest przytem ograniczenie liczby uczniów stosownie do rozmiarów gospodarstwa, przy którem szkoła powstanie. Jako *minimum* wskazuje komitet 30 uczniów. Dla nauki wykonywania robót, oraz obsługi maszyn i narzędzi gospodarskich wyznaczone być powinno przy każdej szkole osobne pole nauki, obejmujące 6—9 morgów. Tu uczyliby się uczniowie używać pługa, brony, ekstyrpatora, siewnika, kosy itp. Dopiero po nauce wykonywania robót różnych w polu, na folwarku i w stajni pod kierunkiem nauczyciela i przy pomocy instruktora użyci być powinni wszyscy uczniowie po kolei do wykonywania wszystkich robót na tem gospodarstwie, przy którem szkoła jest urządzona. Właściciel tego gospodarstwa opłacałby za to do kasy szkoły, jako wynagrodzenie, $^{3}/_{4}$ dotychczasowej przeciętnej ceny robocizny, płaconej o każdej porze roku.

Rozkład nauki powinien, według opinii komitetu, tak być przeprowadzony, aby uczniowie drugiego i trzeciego roku po trzy dni w tygodniu użyci być mogli do robót w gospodarstwie. Dni wolne od pracy przy gospodarstwie wypełnione być powinny nietylko nauką w szkole lecz także ćwiczeniami w stajni, na folwarku i nauczaniem robót na polu szkolnem w porze letniej. W czasie zbiorów i zasiewów jesiennych powinna ustać nauka w szkole. Cały kurs nauki rozłożony być powinien na trzy lata.

Religia i zasady moralności udzielane być mogą przez miejscowego proboszcza lub wikaryusza. Nauk elementarnych ogólnie kształcących, nawiązując je do tych, jakie uczeń ze szkół ludowych wynosi, udzielałby nauczyciel pomocniczy podobnie jak w Dublanach. Nauka gospodarstwa wiejskiego w całości (rolnictwo, hodowla bydła i rachunki gospodarskie) udzielaną być powinna przez jednego nauczyciela fachowo wykształconego i w praktyce doświadczonego gospodarza. Osobny instruktor potrzebny będzie do nauki używania machin i narzędzi gospodarskich, wykonywania prac różnych przy gospodarstwie, do dozorowania uczniów przy robotach i do pomocy dla nauczyciela fachowego.

Do nauki ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa należy pozyskać nauczycieli pomocniczych z pośród znajdujących się na miejscu ogrodników, pszczelarzy lub miłośników tych gałęzi gospodarstwa.

Nauka o środkach zaradczych w razie zwykle wydarzających się chorób zwierząt domowych i pielęgnowaniu zwierząt w czasie chorób, udzielaną być może w osobnych dorocznie powtarzających się kursach popularnych kilkutygodniowych, podobnych do tych, które komitet Towarzystwa gospodarskiego obecnie w oddziałach urządza. Na początek wystarczyliby do urządzenia takich kursów docenci weterynaryi w szkołach w Dublanach i Czernichowie.

Jako miejscowości odpowiednie do założenia niższych szkół rolniczych uznaje komitet Towarzystwa gospodarskiego: Jagielnicę (Komarno), Horodenkę, Łańcut, Olejów, Kniaże, Ostrów (w Żółkiewskiem), Grzymałów, Zarzecze, Tłumacz i Zarszyn.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Prezes okręgowego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego

zaprasza Członków Tow. na Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa okręgowego odbyć się mające *dnia 30 listopada b. r. o godz. 10 rano* w sali Rady powiatowej (Nr. 3 przy ulicy Gołębiej) w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3) Sekcyi rolniczej odpowiedzi na dwa pytania, postawione na ostatniem Ogólnem Zgromadzeniu:
   a) „W jaki sposób można zapobiedz ulatwianiu się najistotniejszej części nawozu, t. j. amoniaku w stajni i oborze.“
   Referent, Członek Tow. Józef Lisowski.
   b) „Czy przedsiębrane dotychczasowe sposoby podniesienia rolnictwa są odpowiednie lub nie i dlaczego nie? W razie przeciwnym podać odpowiedniejszy sposób.“
   Referent, Członek Tow. St. Szarek.
4) Rozprawa nad niektóremi artykułami projektu nowego statutu centralnego Towarzystwa gospod.-rolniczego krakowskiego.
5) Pytanie do rozbioru postawione przez Członka Towarz. p. Szarka: „W jaki sposób można by podnieść sadownictwo, oraz pszczelnictwo między ludem?“
6) Wnioski Członków Towarz., o których nadesłanie Wydziałowi najdalej do dnia 28 b. m. upraszam.

Kraków, dnia 17 listopada 1882 r.

A. Milieski.

TEATR.

„Sergiusz Panin“, *dramat w pięciu aktach przez* **Jerzego Ohnet**. Na początku naszego sprawozdania zastrzedz musimy, że nie znamy oryginału utworu, który grany z powodzeniem niemal rok cały w teatrze Gymnase w Paryżu, ukazał się poraz pierwszy na scenie krakowskiej w ubiegłą sobotę. Nic zatem nie wiemy, kim ma być bohater p. Ohneta i dlatego całą narodowościowo-polityczną stronę jego charakterystyki, wywołać mogącą podobno słuszną polemikę, usuwamy na bok. Oceniamy sztukę tylko z francuzkiego i ogólno-ludzkiego punktu widzenia, to jest tak, jak nam ją przekład ukazał. Dodamy tu jeszcze, że nie znamy także powieści, na kanwie której rozsnuł autor swoje dzieło sceniczne, dziwimy się więc tylko, że dobrze i zręcznie zbudowany dramat jest utworem przerobionym, a co więcej pierwszą pracą autora dla teatru. Dostrzegamy w niej dużo wiedzy, dużo wprawy w rzemiośle, wielką swobodę środków technicznych i błyski prawdziwego talentu dramatycznego, jakkolwiek brak prostoty, nadmierna efektowność i polowanie za efektem, obniża trochę literacki poziom kreacyi i zbliża ją do rodzaju melodramatycznego, niezmiernie popularnego na bulwarach paryzkich.

Sergiusz Panin, książe wątpliwego autoramentu, słowiański przybłęda pono, a mimo to paryżanin z krwi i kości, żyjący i bywający — jak autor utrzymuje — w najlepszych towarzystwach nadsekwańskiej stolicy, jest jednym z tych szczęśliwych bohaterów nowoczesnej cywilizacyi, który cukrową ponętą słodkich słówek, wytwornemi manierami, arogancyą i odwagą tuzinkową, umie zdobywać stanowisko i uznanie w zmateryalizowanym i zepsutym finansowo-przemysłowym francuzkim świecie. Znajdujemy go w domu milionowej *młynarki*, dostarczającej mąki dla całego Paryża, — gdzie córka jej jedynaczka, kocha go szalinie. Matka, pomimo, że pragnie dla niej innego męża, człowieka z swojej sfery, ulega woli ukochanego dziecka i wydaje ją za księcia. Zdaje się, że w poprzek temu związkowi stanie Joanna de Cernay, wychowanka pani Desvarennes, kochająca także błyszczącego uwodziciela i wzajem od niego kochana. Ale gdzie tam! Piękny kusiciel, odkrywając przed nią całą otchłań swojej duchowej nicości, przyznając się do zimnego rachunku w sprawach sercowych, skłania namiętną entuzyastkę do oddania ręki przemysłowcowi Cayrol, którego zbałamucona dziewczyna nienawidzi, do którego czuje wstręt nieprzezwyciężony. Wszystko to wydaje się niekonsekwentnem w kilkowyrazowem streszczeniu i jest niekonsekwentnem w istocie, ale błędy lekkomyślnego realizmu rozmijającego się ze zdrowemi zasadami realizmu estetycznego, pokrywa nader zręczna a nawet czasem kunsztowna budowa sztuki. Szereg efektownych żywo po sobie następujących scen, olśniewa widza, nie pozwalając mu nie wierzyć w tę gmatwaninę nieprawdopodobnych zdarzeń i nieprawdopodobniejszych jeszcze motywów psychicznych. Gdyby nie udatna charakterystyka Panina i matki jego żony, pani Desvarennes, wszystkie figurki sceniczne pana Ohnet, wydałyby się tylko... *cieniami chińskiemi* z epoki Eugeniusza Scribe.

Po ślubie rozpoczyna się walka na śmierć, pomiędzy *świekrą*, dorobkowiczem w spódnicy, uczciwą kobietą w całem mieszczańskiem znaczeniu tego wyrazu, dzielną heród-babą — a jej zięciem hulaką, Don-Żuanem, szulerem, urwiszem nieznającym moralnych wędzideł, karyerowiczem utytułowanym, a po francuzku arystokratycznym, pomimo całej problematyczności swego słowiańskiego tytułu. W walce tej, rozgrywanej na tle milionowych, nieczystych spekulacyj *szwindlera* Hertzoga — bankiera od *krachów* — i milionowej rozrzutności panicza, rysuje się wyraziście i jaskrawo postać księcia — praprawnuka Moliwowskiego Don-Żuana — równie jak pradziad zimnego rozpustnika i hipokrytę, tylko stokroć więcej zbrukanego i nikczemniejszego od protoplasty. Cóż dziwnego?! Jakie czasy tacy i Don-Żuani. Cały szereg scen następnych, rozsnuwa dalej mnóstwo smutnych i tragicznych wypadków, wywołanych lekkomyślnością i bezczelnością bohatera. Przepełnił niemi autor duże pięć aktów, ciągle tylko uwydatniając konsekwentnie dwa główne typy walczące z sobą, oraz odsłaniając błoto obyczajowych stosunków nowoczesnej Francyi. Pozorna, sztywna uczciwość i uczuciowość niektórych koryfeuszów mieszczańskiego świata, koryfeuszów dość niewłaściwie i niepotrzebnie wyprowadzonych na scenę, nie jedna mu uznania i sympatyi widza. Ani Cayrol, ani Joanna, ani nawet sentymentalny inżynier Piotr Delarne, dodatniej strony utworu nie podnoszą, a służą tylko do nadania wypukłości ujemnej. Kończy te finansowo-erotyczne zawikłania — a nie rozwiązuje — pożyczony od Augiera z „Małżeństwa Olimpii“ strzał pistoletowy, którym świekra kładzie trupem u nóg swoich nikczemnego Sergiusza, niechcącego uszanować firmy handlowej Desvarennes i mającego odwagę (!) cześć tej firmy wystawić pod pręgierzem, na ławie oskarżonych o oszustwo, w sądzie kryminalnym.

Z takiej treści niepodobna wysnuć estetycznie pięknego dramatu, w całem szerokiem tego słowa znaczeniu. Francuzki dramaturg, potrafił jednak stworzyć zeń dzieło *scenicznie* udatne, bardzo efektowne, pełne życia i akcyi, dlatego też „Sergiusz Panin“ posiada warunki powodzenia, a przekonały o tem dwa przedstawienia pełne i inne, następne, które — jak wieści ze Szczepańskiego placu niosą — prawdopodobnie przepełnią także salę teatralną.

Do powodzenia tego przyczynia się niemało umiejętna, wytworna reżyserya utworu na naszej scenie i bardzo dobra gra artystów. Pani Hoffmanowa, stworzyła przepyszny typ dorobkowiczamilionerki, dumnej z piedestału, jaki jej dają wory z mąką i worki z luidorami, a przytem czułej, kochającej matki i lwicy krwi chciwej, kiedy walczy z człowiekiem, który zatruł szczęście jej dziecka. Znakomita artystka w najdrobniejszych szczegółach uwydatniła wszystkie zalety swojej świetnie nakreślonej roli. P. Sobiesław był miłym i ponętnym uwodzicielem, starając się uszlachetniać charakter księcia i usprawiedliwiać jego ułomności lekkomyślnością. P. Żelazowski, przedziwnie oddał gwałtowność temperamentu zazdrośnie kochającego mieszczanina, nie pomijając uwydatnić jego dwulicowości w sprawach pieniężnych. Panna Pysznik, zasługuje na gorące pochwały, wywiązała się bowiem z wielką starannością i miarą estetyczną z trudnego zadania. Panna Kałużyńska, z porywającą dramatycznością odegrała kilka scen namiętnych. Pan Frenkiel, wiernie odtworzył sylwetkę geszefciarza Hertzoga. P. Arwin, był swobodnym, dystyngowanym i wesołym lekkoduchem — a ogół grających przekonał, że scena nasza posiada siły odpowiednie do przyzwoitego wykonania nawet najtrudniejszych utworów nowoczesnego francuzkiego repertuaru. **Orgon.**

KRONIKA.

Kraków d. 20 listopada.

Kuryerek krakowski. Wczorajszą niedzielę nazwać można piękną niedzielą zimową. Od samego rana, pomimo parostopniowego mrozu, słońce świeciło jasno i pogodnie. To też sanki były w ciągłym ruchu. Długi ich szereg nietylko, że krążył w około plantacyj uśnieżonych uroczo, ale wysuwał się dalej na *błonia* i ku *Woli*. Na ślizgawce nie brakło także łyżwiaży popisujących się zręcznością. Słowem cały Kraków bawił się zimą, która jeszcze jest nowością a zbyt srogim chłodem nie dała się dotąd we znaki.

Licznie zwiedzano także wczoraj wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Wśród obrazów, które w ostatniej chwili przybyły, wyróżniali znawcy bardzo piękne studium z natury p. *Kazimierza Pochwalskiego*, przedstawiające „Włościanina z okolic Monachium“. Dzielnie namalowany wizerunek niemieckiego staruszka, posiada wszystkie zalety doskonałej charakterystyki i wybornej, soczystej, szerokiej a zarazem niezmiernie poprawnej techniki.

Niedziela pozwoliła nam zwiedzić kilka wybitniejszych pracowni artystycznych, relacyę o tem cośmy widzieli, odłożyć musimy na inny dzień, dziś bowiem dwudniowy materyał dziennikarski takim ciężarem gazetę naszą przygniata, że spostrzeżenia ze świata pędzla i dłuta ustąpić muszą miejsca temu, co w życiu społecznem słusznie uważamy za rzeczy poważniejsze.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek d. 21 bm. od godz. 12—1ej, będzie miał publiczny wykład prof. uniw. jag., ks. Wład. Chotkowski: „O Unii brzeskiej“.

Pan Siedlecki, znakomity polski prestidigitator, który już kilkakrotnie dawał w mieście naszem przedstawienia, a o którego zręczności dzienniki chlubną wzmiankę czyniły, da we środę t. j. 22-go b. m. w sali teatralnej w przejeździe do Warszawy przedstawienie. P. Siedlecki, jak dowiadujemy się, rozszerzył zakres swego sztukmistrzowstwa także produkcyami z dziedziny magnetyzmu.

Dnia 28-go b. m., jak corocznie, urządza młodzież akademicka wieczorek Mickiewiczowski, który odbędzie się w salach Sukiennic.

Na delegatów towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali dalej następujący panowie: w powiecie zaleszczyckim Leoncyusz Wybranowski, a jako zastępca hr. Jerzy Dunin Borkowski; w powiecie borszczowskim hr. Mieczysław Borkowski a jako zastępca hr. Adam Gołuchowski; w powiecie wadowickim Władysław Haller a jako zastępca Aleksander Gostkowski; w powiecie myślenickim Czesław Lasocki a jako zastępca Bolesław Targowski; w powiecie śniatyńskim baron Jan Kapri a jego zastępca Dominik Bołos Antoniewicz; w powiecie sanockim Feliks Gniewosz a jako zastępca Zenon Słonecki; w powiecie gorlickim Edward Miłkowski a jego zastępca Adam Skrzyński; w powiecie stanisławowskim Józef Prus Jabłonowski a jego zastępca hr. Ryszard Rozwadowski; w powiecie cieszanowskim baron Władysław Brunicki, a jako zastępca, Julian Puzyna; w powiecie przemyślańskim Hilary Treter a jako zastępca Tadeusz Chrząszcz. W powiecie żydaczowskim i zbarażskim wybór wyznaczony na dzień 10-go b. m. nie przyszedł do skutku dla braku wymaganego kompletu wyborców. Dalej wybrani zostali w powiecie kołomyjskim Antoni Bohdanowicz a jego zastępca Teodor Teodorowicz; w powiecie podhajeckim baron Edwin Hohendorf a jego zastępca August Szczurowski; w powiecie buczackim Ignacy Cywiński a jako zastępca Włodzimierz Gniewosz; w powiecie kamioneckim hr. Stanisław Badeni a jako zastępca Alfred Stecki; w powiecie bocheńskim Anastazy Meisner, a jako zastępca Stanisław Zeleński. Wybór delegata i jego zastępcy z powiatu dobromilskiego odbędzie się d. 27 b. m.

(i) **Tarnów** 20 listopada b. r. (Zima w Tarnowie. — Opłakany stan sceny polskiej. — Drugi koncert p. de Blanc. — Marszałek krajowy w Tarnowie. — Koncert p. Miłaszewskiego i wieczorek Mickiewiczowski). — W naszym Tarnowie dużo zmian i dużo nowości. Już od poniedziałku przykrywa nas śnieżny całun a i mróz dał się nam dotkliwie uczuć, gdyż dochodził już do 10° R. Sannę mamy wyborną i rzadko gdzie można zobaczyć wózek. Echo dzwonków rozlega się po wszystkich ulicach i tylko ciężkie, ładowne wozy wloką swoje ciężary na kołach.— Od środy bawi u nas trupa teatralna p. Baczyńskiego, o której donosiłem wam w przeszłej korespodencyi. Na czwartek zapowiedzianem było pierwsze przedstawienie, które jednakże zostało na sobotę odłożone z powodu tego, iż przybyła do Tarnowa wojskowa muzyka 40 pułku piechoty (z Rzeszowa) i dała we czwartek koncert w sali kasynowej. — W piątek zaś odbył się po raz drugi koncert panny *Anny de Blanc* z współudziałem muzyki wojskowej pod artystycznem kierownictwem jej kapelmistrza p. Patzke. Na szczególną uwagę zasługują: koncert Beriota, (p. de Blanc z tow. orkiestry), fantazya na temat pieśni węgierskich Rozenkranza (orkiestra) i fantazya z opery „Faust“ Allarda (p. de Blanc z tow. orkiestry), — W sobotę odbyło się przedstawienie teatralne. Odegraną została operetka „Córka pułku“ (z francuskiego), Wrażenie, jakieśmy odnieśli z pierwszego przedstawienia było bardzo smutne a to z powodu przerażająco małej liczby gości. Jakże się tu nie dziwić, że scena polska coraz bardziej upada pod względem materyalnym, jeżeli pierwsze przyjęcie artystów jest takie, że nie wiem nawet, czy koszta przedstawienia zostały zupełnie pokryte. Ręczę jednakże za to, że gdyby do Tarnowa zjechała jaka trupa linoskoczków amerykańskich, to teatr byłby z pewnością przepełniony. — We wtorek odegrany zostanie „Mazepa“ dramat w pięciu

aktach Słowackiego. Spodziewamy się, że publiczność nasza będzie więcej łaskawą na artystów sceny narodowej. W piątek zaszczycił nasze miastp Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz i zabawił tu przez całe popołudnie.

Dowiadujemy się, iż p. Miłaszewski, brat Adama Miłaszewskiego, ma zamiar dać w Tarnowie koncert, którego dochód przeznacza na Stowarzyszenie „Gwiazda tarnowska“. — Żałujemy mocno, że koncert ten ma się odbyć jeszcze przed pierwszym grudnia b. r., gdyż w takim razie można się będzie spodziewać pustek w teatrze a to z tej przyczyny, że w miesiącu tym odbyły się już dwa koncerta p. de Blanc a oprócz tego odbędzie się jeszcze wieczorek Mickiewiczowski. Nadto teatr Baczyńskiego również nie będzie odpoczywał. Trudno zatem będzie, ażeby publiczność tarnowska licznie zebrała się na koncert p. Miłaszewskiego, chociażby dochód przeznaczony był nawet na najpiękniejszy cel. Co innego by było, gdyby koncert odbył się po *pierwszym*; każdy chętnieby posłuchał prześlicznego głosu (barytonowego) p. M. Spodziewamy się zatem, że p. M. w swoim własnym i „Gwiazdy“ interesie odroczy, koncert aż do przyszłego miesiąca.

„Gazeta Lwowska“ potwierdza wiadomość, że d. 16 bm. organa policyjne przedsiewzięły we Lwowie rewizyę domową u kilku rzemieślników. Zabrano u jednego z nich w tajnym schowku znaczny zapas broszur i pism zakazanych treści socyalistycznej. Nadto znaleziono kule wypełnione masą, której bliższe rozpoznanie dopiero przez fachowych znawców zostanie dokonane. Wskutek rezultatu rewizyi aresztowano sześć osób ze stanu rzemieślniczego, między tymi trzech szewców.

Towarzystwo leśne, którego wydział ukonstytuował się był we wrześniu b. r. we Lwowie, rozpocznie od d. 1 stycznia 1883 wydawnictwo czasopisma miesięcznego pod nazwą: „Sylwan,“ poświęconego kwestyom lasowym.

Sprawy szkolne w Warszawie. Oto czem się zajmuje p. Apuchtin: W tych dniach z rozporządzenia p. kuratora okręgu naukowego uczyniono w gimnazyach i progimnazyach warszawskich przegląd paltotów uczniowskich, w celu przekonania się, o ile te odpowiadają formie przepisanej. Zarazem wezwano do kancelaryi gimnazyalnych rodziców i opiekunów uczniów, którzy w tym roku do gimnazyum wstąpili, gdzie polecono podpisać deklaracyę następującej treści: „Zobowiązuję się ubierać ucznia X. ściśle według formy najwyżej zatwierdzonej, zaopatrywać go we wszelkie pomoce naukowe i regularnie opłacać wpis szkolny. Następnie dołożę wszelkich starań, aby wszystkie przepisy i rozporządzenia zwierzchności szkolnej były ściśle przestrzegane, a nawet współdziałać będę z tąż zwierzchnością i ciągłej uwagi dołożę, żeby przepisy dla uczniów gimnazyów, wydane w 1874 r. przez p. ministra oświecenia, były bez wyjątku przez ucznia X. zachowywane pod karą wydalenia go z zakładu naukowego“. To pozornie rzecz zwyczajna, a jednak kto zna przepisy z 1874 r., rozumie — ohydna!

Benefis Żółkowskiego w Warszawie odbędzie się o dzień później aniżeli to było zapowiedziane, zatem w d. 5-go grudnia.

„Sąsiedzi“ komedya Bałuckiego, przedstawiona w tych dniach w teatrze polskim w Petersburgu, bardzo pochlebnie ocenioną została przez krytykę rosyjską.

P. Sienkiewicz, rodak nasz, były jeneralny konsul francuski w Egypcie, mianowany przed kilku miesiącami przez p. Freycineta pełnomocnym ministrem Francyi przy rzeczypospolitej chilijskiej, podał p. Duclercowi prośbę o dymisyę, która mu też udzieloną została.

Edward Schelle, znakomity krytyk muzyczny, współpracownik „Pressy,“ zmarł w Wiedniu.

Książe Bismarck, został zapytany przez jednego ze swych wielbicieli i czcicieli, bawiącego chwilowo w Warzinie: „Czy to prawda, że książę ma zamiar wyjechać do Kairo dla poratowania zdrowia, jak o tem powiada jedna z gazet?“ —„Tak jest“ — odpowiedział kanclerz śmiejąc się — „pojadę do Egyptu, ale na tym wielbłądzie, który przyniósł tę wiadomość“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Gierczaka Jana, za kradzież węgla przez włamanie się do składu. Pyzłowskiego Kajetana, za rabunek. Zielińskiego Walentego, za kradzież. Lorentza Ludwika i Kośkiewicza Stanisława, za zbiegnięcie z terminu. Klimka Stanisława, za kradzież. Staszek Katarzynę, za kradzież. — Dziesięć osób za pijaństwo, dwanaście za włóczęgostwo, dziesięć za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *Ofiarowanie N. P. M.* We Środę: *św. Cecylii panny, patronki muzyki.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 21 Listopada: „Sergiusz Panin“, Ohneta, po raz trzeci.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę Szan. Czytelników na inserat, umieszczony na następnej stronie, o składzie lamp z c. k. uprzyw. fabryki lamp braci Brünner w Wiedniu — a które są na głównym składzie u pana J. Bazesa. 69 1

Delegacye wspólne.

Delegacye ukończyły swe posiedzenia. Różnice między oboma delegacyami w sprawie kredytu okupacyjnego, usunęła austryacka delegacya swą gotowością do ustępstw. Już na pierwszem zebraniu komisyi nuncyalnej, gdy węgrzy upierali się za uchwaleniem całego kredytu niczem nie uszczuplanego, okazała austryacka komisya budżetowa swą gotowość do ustępstw, zezwalając na wstawienie wykreślonej sumy 100.000 złr. do budżetu okupacyjnego. Komplet przychylił się jednogłośnie do tego wniosku, poczem nastąpiła obustronna zgoda. Hr. Kalnoky w imieniu cesarza dziękował delegacyom za okazaną gotowość i chęć do ustępstw i zgody, które nimi wśród obrad kierowały. W dalszym ciągu dziękował minister delegacyom za poparcie i ufność okazane ministerstwu ze strony delegacyi.

Potem przemówił prezydent Dr. Smolka. Jeżeli zwrócimy uwagę na ubiegłą naszą działalność, to należy podnieść z zadowoleniem i pociechą wewnętrzną, że wysokie ministerstwo a mianowicie administracya wojskowa, bacząc na największe możliwe ulżenie opodatkowanym, żądania swe co do pokrycia budżetu ograniczyli do tego, co było niezbędnem — bo inaczej, jakżeż stačby się było mogło, że wysokie delegacye prócz jednej nieznacznej pozycyi, uznały i zatwierdziły wszystkie żądania rządu. Mimo to sumy żądane nie są małe, kwota uchwalona jest znaczną i nie łatwą do złożenia dla opodatkowanych.

Skoro delegacye atoli nie po powierzchownem lecz po sumiennem i głębokiem zbadaniu pozycyi, uchwaliły preliminarz rządowy, należy w tem widzieć dowód, iż wysokie delegacye w poczuciu obowiązku i uczuć patryotycznych nie chciały odmówić nic ze słusznych żądań, oceniając należycie wymogi stanowiska monarchii nakazującego poszanowanie jakoteż utrzymania armii w jej dzielności zbrojnej i gotowości do boju.

Owszem, wysoka delegacya uchwaliła nie jedno, aby te najważniejsze czynniki bezpieczeństwa państwa wzmocnić i podnieść a myślą przewodnią delegacyi w tym razie było niezawodnie zupełne trafne przekonanie, że wzmocnienie tych najważniejszych czynników jest najpewniejszą rękojmią utrzymania trwałego pokoju, pokoju, którego my wszyscy tak bardzo potrzebujemy, i którego my wszyscy bez wyjątku sumiennie i szczerze pragniemy. Dopiero usłyszeliśmy z ust Jego Excellencyi ministra spraw zagranicznych radośną i dla nas w tak wysokim stopniu zaszczytną wiadomość o dziękczynnem uznaniu naszego najłaskawszego Cesarza. Przeświadczenie, że w tej sprawie w zupełnej jesteśmy zgodności z ojcowskiemi i dobrotliwemi intencyami dostojnego piastuna korony, jest dla nas niewątpliwie nader wysokiem zadowoleniem; a także okolicznością, którą tak skwapliwie przy każdej sposobności podejmujemy, aby (zgromadzenie całe powstaje) naszemu Najj. Panu uczucia naszej lojalności wyrazić i dla tego z pewnością wy Panowie, gdyśmy ukończyli nasze zadanie, wszyscy zgodnie wraz ze mną wykrzyknięcie: „Niech żyje Jego Cesarska Mość nasz Najłaskawszy Cesarz. Całe zgromadzenie trzykrotnie z zapałem z głębi piersi podnosi ten okrzyk.

Hr. Falkenhayn, w imieniu delegacyi dziękuje prezydentowi, za oględne i zadaniom delegacyi pożyteczne prowadzenie obrad, jakoteż dla każdego z członków prezydyum (żywe oklaski). — Prezydent dziękuje z wzruszeniem za te objawy zaufania zgromadzeniu a potem prezydentowi akademii umiejętności za użyczenie lokalu obrad w salach i gmachu akademii umiejętności i prefektowi policyi (Ober-kapitanowi miasta) za jego uprzejmość przyjazną względem delegatów.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacyi w południe o godzinie 1ej odbytem, zaznaczył referent komisyi nuncyalnej p. Baross, że wedle nadeszłego nuncyum od austryackiej delegacyi, ta ostatnia przychyla się i zgadza na uchwałę węgierskiej delegacyi, że nie ma tedy już żadnej różnicy w uchwałach obu delegacyj. — Potem odczytano ostateczny tekst (w całem brzmieniu) uchwał, mających być przedstawionemi do sankcyi monarszej.

Sesya ostateczna, na której odbędzie się publikacya zatwierdzonych przez sankcyę najwyższą uchwał, miała się odbyć w niedzielę (wczoraj) o 12 w południe.

Przegląd polityczny.

Półurzędowy organ „Polit. Coresp.“ zamieszcza artykuł o „Banku krajowym“ w którym rozbierając główne zadania nowej instytucyi mianowicie wydobycie posiadłości ziemskiej z pod przygniatającego ją ciężaru wysoko oprocentowanych długów i stworzenie nowych gałęzi produkcyi na polu handlu i przemysłu, a tem samem otwarcie nowych źródeł dobrobytu, pisze w końcu: „Wyposażony przez kraj gwarancyą i kapitałem zakładowym, poparty przez państwo nieocenionym przywilejem politycznej egzekucyi co do zaległych należytości hipotecznych, wspierany przez cały kraj najżywszą sympatyą, posiada Bank krajowy wszelkie warunki po temu, aby pod kierownictwem znakomitych sił otworzyć krajowi nową przyszłość pod względem ekonomicznym. Jeżeli powiedzie się to dzieło, to jego inicyatorowi i niezmordowanemu protektorowi, marszałkowi krajowemu Drowi Zyblikiewiczowi, który zawsze poświęcał tej sprawie całą, tak świetnie wypróbowaną energię swoją i całą gotowość patryotyczną, należeć aię będzie honorowe miejsce w historyi ekonomicznego rozwoju Galicyi.“

„Koło Polskie“ w sejmie pruskiem ukonstytuowało się już. Na posiedzeniu dnia 16 b. m. zagajonem przez najstarszego wiekiem posła Ludwika Ślaskiego wybrany został prezesem Koła Dr. Henryk Szuman, zastępcą Ludwik Ślaski, sekretarzami Rożański i Dr. Mukułowski; kwestorem Seweryn Radoński.

Do komisyi parlamentarnej wybrano Dr. Szumana, Kantaka i X. Dr. Stablewskiego, zastępcami ich Wład. Wierzbińskiego i Magdzińskiego.

Do komisyi edukacyjnej wybrano X. Dr. Stablewskiego, do budżetowej p. Magdzińskiego, do rugów wyborczych p. Kantaka, do petycyjnej p. Rożańskiego.

Prezesem Izby pruskiej wybrany został na posiedzeniu sejmu dnia 16 b. m. Koeller, konserwatysta 390 głosami (na 391 głosujących), pierwszym wiceprezesem Hermann ze stronnictwa centrum 316 głosami, drugim wiceprezesem narodowo - liberalny Benda 256 głosami.

W węgierskiej izbie deputowanych przedstawił wydział komunikacyjny na sobotniem posiedzeniu sprawozdanie w przedmiocie umowy zawartej z austryackiem towarzystwem kolei państwowych i co do budowy linii kolei żelaznej Peszt-Szönyi. Poczem toczyła się dalsza dyskusya nad projektem ustawy o kwalifikacyach urzędników.

Według telegraficznej depeszy z Gdańska dnia 18 b. m. minister spraw zagranicznych Giers przybył tamże d. 17 b. m. wieczorem i stanął w rosyjskim konsulacie generalnym, skąd nazajutrz miał udać się „prawdopodobnie“ do Warzynu. Następne depesze przedstawiają już jako rzecz pewną, że pan Giers udał się „do ks. Bismarcka do Warzynu“.

Z Petersburga donoszą nam: Car utrzymał drukowaną proklamacyą nihilistów, uznającą jego dobre zamiary, lecz w której utrzymują, że dla tego nic zbudować nie może, że na bagnistym gruncie buduje. „Na nowo trzeba wszystko budować tak kończy proklamacya.“

Car odczytał tę proklamacyą z uśmiechem i odwróciwszy się do jednego ze swych doradców wyrzekł z ironią: „Cóż mam robić niestety nie mam mularzy.“ W ostatnich czasach skarżył się car na swoją gwardyę, i aby się stać popularnym, zamierza ją podobno rozwiązać, utrzymując, że gwardya utrudnia bardzo awanse dla reszty armii. Skargi i nagany cara bardzo dotknęły oficerów i żołnierzy gwardyi.

Donoszą nam także, że panslawistyczna propaganda na chwilę nie ustaje. Gen. Pobiedonoscew zalecił władzom granicznym imieniem św. Synodu, aby pielgrzymów galicyjskich, którzy do Poczajowa i innych miejsc odpustowych pielgrzymują z należytą staronnością przyjmowano i aby im nie odmawiano paszportów.

Milojewics serbski profesor a znany panslawista, podał prośbę o udzielenie mu katedry w Rosyi, rząd rosyjski odrzucił jego prośbę zaznaczając to w odpowiedzi, że Milojewics daleko korzystniej może służyć interesom rosyjskim w samej Serbii.

Czernajew słynny generał podał projekt carowi, rozbierający szczegółowo jak należy użyć półdzikich hord azyatyckich na wypadek wojny z zachodem.

Z Paryża donoszą nam pod 16 b. m.

Wbrew urzędowym zaprzeczeniom krążą tu silnie pogłoski zatrważające o zdrowiu prezydenta Grévy. Wielu, którzy się z najwyższym dostojnikiem Rzeczypospolitej stykali w dniach ostatnich, powiadają, że Grévy nietylko fizycznie, ale i duchowo zupełnie złamany. Nocą śpi wprawdzie bez przerwy, ale i dnie spędza w odrętwieniu, niezdolny do żadnej działalności, tak, że przez cały tydzień nie można go było skłonić do położenia podpisu na najnaglejszych i najważniejszych dokumentach. Do tego to wydarzenia ściąga się wieść, jaką rozpowiadano o panu Grévym, że oznaki zdziecinnienia zaczynają się u niego przejawiać. — Naturalnie, że w tym stanie rzeczy paryżanie wiele się zajmują ewentualnością wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej — i można wciąż słyszeć wymieniane imiona Gambetty, jen. Chanzy, Leona Say, księcia d' Aumale, Brisson'a i innych, jako prawdopodobnych kandydatów.

Każdy silnie argumentuje za prawdopodobieństwem wyboru swojego kandydata. Tyle niestety jest pewnem, że takiego kandydata, któryby jak w epoce wyboru Grévy'ego zadawalniał wszystkie odcienia parlamentarne, takiego kandydata dziś nie ma. Nowy prezydent nieznaczną całkiem większością tylko mógłby być wybranym a chociaż zwolennicy Gambetty znajdują się w pięknej liczbie w obu izbach, powodzenie ich kandydatów nie jest wcale pewnem, ponieważ nieprzyjaciele jego, czystej nienawiści do niego, obstawać będą za jakąkolwiek miernością (być może za p. Brisson). Wszystko to wszakże są to zamysły, których spełnienie odwlec się może, jeszcze na czas dłuższy.

Londyńskie „Central-News“ twierdzą na podstawie telegramu z Paryża, że niezawodnem jest zrzeczenie się władzy przez Grévy, gdyż to jest jedyny sposób, aby się utrzymał przy życiu. Potwierdza także ta gazeta wieści o kandydaturze Gambetty, Chanzy i Brisson'a.

Z Konstantynopola donoszą, że Porta na wyraźny rozkaz sułtana zaniechała wręczenia francuskiemu ambasadorowi markizowi Noailles noty, w której reklamowano na rzecz sułtana prawo inwestytury nowego beja Tunisu. W dyplomatycznych kołach stolicy tureckiej mniemają, że sułtan powziął to postanowienie częścią z tej przyczyny, że przewidywał, iż Francya zdecydowaną jest nieustępować, częścią zaś z tej przyczyny, że chce sobie zaskarbić przyjaźń Francyi i poparcie w kwestyi egypskiej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 20 listopada. Z powodu imienin cesarzowej, odbyło się wczoraj po wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo, w którem władze miejskie i młodzież szkolna wzięły udział.

W katedrze św. Stefana celebrował ks. arcybiskup.

Wiedeń 20 listopada. Zewsząd nadchodzą telegramy uwiadamiające o uroczystych obchodach imienin cesarskich.

Wiedeń 20 listopada. Prezydent austryackiej delegacyi Smolka, otrzymał wczoraj w odpowiedzi na życzenia wysłane do Cesarzowej w imieniu delegacyi na onegdajszem posiedzeniu z powodu imienin od w. ochmistrza bar. Nopcsa z Gödöllö telegram uwiadamiający, że Cesarzowa raczyła przyjąć najpoddańsze życzenia delegacyi i kazała tejże wyrazić dobrotliwe podziękowanie cesarskie.

Budapeszt 19 listopada. Węgierska delegacya dziś odbyła swą ostasnią sesyę. Minister Kallay imieniem cesarza składał podziękowanie i uznanie dla prac delegacyjnych. Prezydent w mowie zamykającej wypowiedział, że delegacya przekonaną jest o energicznem i rzeczywistem staraniu się wspólnego rządu o utrzymanie ścisłych i serdecznych stosunków z zagranicznemi rządami, oraz wiarę tejże, że dzielność wojenna monarchii przez nową reorganizacyą została podniesioną, że uspokojenie niemal zupełne okupowanych prowincyj umożliwi zmniejszenie stopy wojennej tamże, jako też, że doahody krajowe w 1883 roku pokryją koszta administracyi. Wśród okrzyków na cześć króla zamknięte zostały posiedzenia delegacyi.

Paryż 20 listopada. W Lugdunie pochwycono 25 indywiduów, między niemi 3 cudzoziemców, członków internacyonału, propagujących zaprzestanie robót, zniesienie własności i przynaleznoości gminnej.

Petersburg 18 listopada. Generał Ihnatiew był wczoraj przez cara przyjmowany.

Kursa telegraficzne z d. 20 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·15. Renta srebrna 77·05. Renta złota 94·05. Renta złota węgierska 119·—. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 829·—. Akcye kredyt. 289·90. Londyn 119·20. Napoleony 9·47½. Lombardy 136·50. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 307·75. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku 119·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 116·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. Marki 58·45. Ruble 117·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·15.

Usposobienie giełdy: słabe.

PODZIĘKOWANIE.

Rodzina polska z Grobli pod Nr. 18, składa serdeczne dzięki za okazane współczucie i udzielenie jej wsparcia; Wielmożnym Paniom: Grabowskiej, Waczyńskiej, Dybowskiej z Dąbrowy, Janinie Łozińskiej z Potoka; Przewielebnym Księżom: S. P. z Krzeszowic i Migdałowi proboszczowi z Brzeźnicy, tudzież Wielmożnym Panom M. K., Epsylon-Eta z Karlsbadu, Dr. Kromerowi, lekarzowi powiat. w Bośnii, Okoniowi, J. K. Kurkiewiczowi, Feliksowi Dembińskiemu kupcowi, oraz Gebhardowi, właścicielowi składu węgla.—„Przyjmijcie Łaskawi i Zacni Dobrodzieje za Waszą szczodrobliwość staropolskie „Bóg zapłać".

954 1

L. 3672.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego, z pozostawieniem mu wolnego czasu do własnej dyspozycyi, z płacą roczną 600 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca listopada 1882 r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje, zaopatrzone dowodami odpowiedniej kwalifikacyi, przed powyższym terminem wnieść do tutejszej Rady gminnej na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej.

Wadowice, d. 9 listopada 1882.

948 2-3 **Ig. Brosig,** burmistrz.

OGŁOSZENIE.

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na rozwóz żelaznych materyałów torowych, jakoteż żelaznych konstrukcyi mostowych i cementu.

Ogólna cyfra rozwozu wynosi 546,336 Tonn-kilometrów, z których przypada na materyały torowe 505,882 Tn-Km., na żelazne konstrukcye 14005 Tn.-Km. a na cement 26449 Tn.-Km.

Rozwóz uskuteczniać się będzie po części z Lwowa, po części z Jarosławia.

Tylko oferty na całość rozwozu brzmiące — i nie pauszalne, będą uwzględniane.

Wadyum ofertowe wynosi 3500 złr. w. a.

Termin ostateczny do wnoszenia ofert u podpisanej dyrekcyi w Jarosławiu, ustanawia się na 27-go b. m. w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły i warunki tego rozwozu dotyczące przeglądnąć można każdego czasu w Jarosławiu.

JAROSŁAW, d. 15. Listopada 1882 r.

947 3-3

DYREKCYA
jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei Jarosławsko - Sokalskiej.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 Listopada.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	118	—
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	50	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	50	92	—
5% „ „ „ „ „	97	50	99	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310	—	313	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	50	170	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	—	99	75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 18 Listopada.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	65	76	80
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	20	77	40
4% „ złota 100 złr.	94	—	94	40
5% „ pap. 100 złr.	91	40	91	50
4% „ złota węgierska 100 złr.	85	75	85	90
5% „ papierowa 100 złr.	84	60	84	80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	120	75	121	—
Boden-Credit 200 „	231	50	232	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293	70	294	—
Kredyt. węg. 200 „	285	—	285	50
Niższo-Austr. 500 „	855	—	865	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	831	—	833	—
Unionbank 100 „	115	—	115	25
Verkehrsbank 140 „	141	75	142	50
Bankverein 100 „	111	25	111	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	167	—	168	—
Elżbiety 210 „	208	25	208	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2715		2720	
Franc. Józefa 200 „	194	75	195	25
Morawsko-Szlaska 200 „	21	25	21	75

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167	—	168	--
Aust. półn.-zachod. 200 „	199	50	200	—
Południo ~a 200 „	137	—	137	25
Tramwaj 200 „	224	75	225	25
Węg.-gal 200 „	159	75	160	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	159	50	160	25
Węg. zachod. 200 „	169	—	164	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	25	94	50
Alföldzkie 200 „ „	95	50	96	—
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	75	98	—
„ 1870 200 „ „	97	70	98	--
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	80	101	20
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	--	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92	50	93	—
„ 1867 300 „ „	100	25	100	50
„ 1868 300 „ „	95	30	95	80
„ 1872 300 „ „	94	50	95	25
Rudolfa 300 „ „	99	20	99	40
„ 1869 300 „ „	99	10	99	40
„ 1872 300 „ „	99	—	99	20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	25	91	75

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	108	80	109	20
3% Serbskie 100 fr.	34	--	34	50
3% Tureckie 400 „	25	—	25	50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	116	—	116	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	--	64	—
4% 1854 Losy 250 „	118	—	118	50
4% 1860 Losy 500 „	130	—	130	50
„ „ „ 100 „	135	25	135	75
Losy 1864 100 „	171	25	172	—
Węgierskie 100 „	116	75	117	25
M. Wiednia 100 „	124	—	124	50
Kredytowe 100 „	174	—	174	50
Klary 40 „	37	75	38	50
M. Insbruku 20 „	22	75	23	25
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	50	36	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	75
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	24	—	24	50
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	27	75	28	50
Windiszgrätz 20 „	39	10	39	70
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.